

Cena Kurjera

WE LWOWIE
 Kwartalnie 8 zł. 80 c.
 Półrocznie 7 „ 20 „
 Miesięcznie 1 „ 20 „
 Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji.
 Kwartalnie 4 zł. 80 c.
 Półrocznie 9 „ 60 „
 Miesięcznie 1 „ 60 „
 Za granicę kwartalnie 10 mark.
 Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
 petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencja prywatna — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadestane” za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca i redaktor naczelny: Rewakowicz Henryk. Odpowiedzialny: Czerwiński Bolesław.

Raymańsko-katolickie:
 Dziś: Zygmunta kr.
 Jutro: Znal. św. Krzyża.
 Pojutrze: Florjana męcz.

Grecko-katolickie:
 Fteodora Tr.
 Januaria.
 Fteodora Syk.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
 przy ulicy Akademickiej 1. 3.

Kalendarz myśliwski.
 wie i guszoce.

Wolno polować na cietrzewie i guszoce.

Wschód słońca o 4 godz. 47 m.
 Zachód „ o 7 „ 68 „
 Barometr 765. Pogoda.

Schnaebele.

Dzisiejsza *Nordd. Allg. Ztg.* po ostrej wyecie przeciw postępowym organom, a mianowicie *Vossische Ztg.* pisze, że skoro w sprawie Schnaebelego stwierdzone już zostały niektóre ważne fakta, czas wielki sprostować rozszerzane przez prasę postępową wersje.

W miesiącu lutym br. — tak pisze następnie organ kanclerski — agent handlowy Tobiasz Klein w Strassburgu i fabrykant Marcin Grebert w Schiltigheim, aresztowani zostali jako podejrzani o zdradę stanu i przeciw obudwu zarządzono sądowe śledztwo na podstawie § 92 nr. 1 kodeksu karnego w myśl oskarżenia, że w kraju plany fort-tec i wiadomości, o których wiedzieli, że trzymali ich w tajemnicy wobec francuskiego rządu, koniecznym jest dla dobra Niemiec, rządowi francuskiemu komunikowali.

Przy aresztowaniu Kleina znaleziono przy nim trzy listy, w których żądane są informacje co do prac fortyfikacyjnych w Strassburgu i z których się pokazuje, że piszący ów list otrzymał już tego rodzaju wiadomości z Metz.

Klein po początkowym zaprzeczaniu, gdy mu odczytano obciążające go momenta, a mianowicie gdy mu przedłożono pismo pisane jak się zdaje jego ręką, wystosowane pod dniem 28 sierpnia 1882 do Hirscha, a podpisane M. Marthe, w którym podane są bliższe szczegóły o uzbrojeniu fortów strasburskich — złożył zeznanie takie:

W r. 1879 lub 1880 powierzył mi francuski agent policyjny Hirschbauer w Paryżu szpiegostwo w Moguncji i Strassburgu. Na przedłożone mu przez tego agenta listownie pytania, odnoszące się do konstrukcji i położenia fortów w Moguncji i Strassburgu, odpowiadał pod adresem Hirscha w Paryżu i pod innymi adresami i za swą czynność otrzymywał aż do czasu swego aresztowania miesięcznie 200 marek. Do Hirschbauera posłanym został przez ówczesnego francuskiego policyjnego agenta nadgranicznego Fleuriel w Avricourt, który w danej okoliczności sam pośredniczył w niektórych przesyłkach. Przed około dwoma laty pisał mi Hirschbauer, że odtąd nie chce mieć z tą sprawą do czynienia i odesłał go do pułkownika Vincent w Paryżu, jako szefa biura des renseignements. Polecił mi równocześnie adresować swe listy tymczasowo do Picarda w Nancy. Tak też zrobił, poczem zawezwanym został przez francuskiego komisarza Schnaebele w Pagny na schadzke, w czasie której takowy polecił mi adresować odtąd listy swe do KENZIGA w Pont-a-Mousson. Stosownie do tego odtąd tak adresowałem. Znaleziono u niego listy pochodzące od Schnaebelego. Szczególna forma listów miała na celu uważanie ich za listy familijne w razie ich przytrzymania.

Wskutek tego zeznania Kleina wydał sędzia śledczy dodanemu mu komisarzowi kryminalnemu Tauschowi polecenie do wigilowania na posadzonym o zdradę kraju, francuskiego komisarza policyjnego Schnaebelego i w razie, gdyby przekroczył niemiecką granicę, aresztowania go i stawienia przed sędzią śledczym. W wykonaniu tego polecenia aresztowanym został Schnaebele 20. b.m. Aresztowanie nastąpiło na terytorjum niemieckim, co zostało udowodnionem. Przy pierwszych przesłuchaniach zaprzeczył Schnaebele wszelkiej winie i twierdził, że aresztowano go na ziemi francuskiej. Następnie wszakże nie upierał się już przy tem, przyznał możliwość pomyłki, oraz oświadczył, że

owe trzy listy sam pisał i pośredniczył w przesylanej korespondencji przez Kleina.

Wymieniony przez niego i przez Kleina francuski pułkownik Vincent znanym jest sądowi rzeczy jako szef francuskiego biura wiadomości w Paryżu, z procesów o zdradę kraju przeciw duńskiemu kapitanowi Sarauw i redaktorowi Prohl. Sędzia śledczy wydał rozkaz aresztowania Schnaebelego o zdradę kraju na podstawie §§. 92 nr. 1 i 47 kodeksu karnego.

Oskarżony Grebert miał, jak się zdaje, z nadgranicznymi francuskimi urzędnikami policyjnymi, a mianowicie z komisarzem policji Gerberem w Avricourt podobne stosunki, jak Klein ze Schnaebelem.

Z pamiętników Beusta.

W pamiętnikach Beusta znajdujemy między innymi ciekawy i charakterystyczny dokument, który, jakkolwiek nas i sprawę naszą blisko obchodzi, nie zwrócił jeszcze dotąd uwagi żadnego z licznych sprawozdawców z tej ciekawej publikacji. Faktyczny przebieg rzeczy, który dał powód poniżej przytoczonemu dokumentowi, ma się następująco.

W roku 1870, krótko przed rozpoczęciem wojny francuskiej znajdowali się, jak wiadomo, u wód Emskich, król pruski i car rosyjski. Znalazł się też tamże lord Clarendon, minister spraw zagranicznych angielski, który nie wiadomo na jakiej drodze dowiedział się, że obaj wspomnieni co dopiero monarchowie, niezadowoleni do najwyższego stopnia i zaniepokojeni narodowemu ustępstwami, jakich przedmiotem ze strony rządu austriackiego, którego polityką kierował naówczas hrabia Beust, stała się od niedawna Galicja. Lord Clarendon powróciwszy do Londynu uważał za rzecz stosowną zakomunikować swoje wrażenia reprezentantowi Austrii przy dworze angielskim, hrabiemu Apponyi i przestrzedz nawet gabinet wiedeński przed możliwymi następstwami koncesyjności dla Polaków Galicji.

Nie omieszkał naturalnie donieść o rozmowie swej z lordem Clarendonem hr. Apponyi Beustowi, który pod dniem 17. czerwca 1870 udzielił mu następną, charakterystyczną i ważną dla stanowiska przyszłego Galicji odpowiedź:

„Dochodzi mnie z różnych stron wiadomość, że sprawa polska odegrała pewną rolę w spotkaniu emskim. Obaj monarchowie (Prus i Austrii), mieli podobno, jak mnie zapewniają, osądzić za rzecz potrzebną ułożyć między sobą rodzaj porozumienia, wywołanego przez postawę cesarskiego (austriackiego) rządu w sprawie Galicji. Wiadomość ta jest mi jeszcze potwierdzoną przez informacje, jakie mi pan przesyłał pod datą 23. bm.

Według poufnych komunikatów, jakie mi dajesz o rozmowie twej sekretnej z lordem Clarendonem, zdaje mi się, że tenże maż stanu nie znajduje pozbawionemi całkiem podstawy alarmów, które według pojmowania rzeczy naszych są wiadome, są mu natchnione przez nasze zachowanie się względem Galicjan. Widzę z zadowoleniem, że się starasz przedstawić wypadki w ich prawdziwym świetle i mogę tylko pochwalić mowę, jaką się posłużyłeś względem pierwszego sekretarza stanu (angielskiego).

Sprawa tymczasem jest dość ważną, aby zaśługiwała na ponowne zastanowienie, a myślę mieć obowiązek udzielenia ci kilku wskazówek nowych, które, proszę cię, abyś peddał przy nadarzonej

sposobności, ocenieniu lorda Clarendona. Przedewszystkiem winienem stwierdzić w zasadzie tak, jak to już uczyniłeś, iż sposób, jakim rządymy w Galicji, jest czysto kwestją administracji wewnętrznej i że jest rzeczą jeźli nie niemożliwą, to przynajmniej bardzo niebezpieczną dopuszczać, aby sprawy tego rodzaju mogły się stać przedmiotem porozumienia z innymi mocarstwami. Jeźli pewien rząd ustanowi u siebie organizm swobodniejszy, aniżeli jego sąsiedzi, nie daje to dostatecznego powodu, aby ci mieli prawo skarżyć się na to i postępować sobie, jak gdyby byli wyraźnie zagrożonymi. Dopóki nie ma czynnej propagandy sięgającej po za granicę, dopóki nie ma czynnych usiłowań wywierania wpływu zbrojonego na kraje sąsiedzkie, powinien każdy rząd wolnym być w organizowaniu, jak sam najlepiej pojmuje, swoich prowincji, a jego sąsiedzi nie mają prawa czerpać ztąd słusznego powodu do żalów...

Gdyby było inaczej, pozwolono by ustalić się precedensowi bardzo ważnemu, a doniosłości bardzo groźnej dla utrzymania pokoju. Co powiedzieliby np. w Anglii, gdyby Austria i Francja, objawiając obawy z powodu polityki traktowanej przez Prusy w przedmiocie aspiracji narodowych niemieckich, widziały w tem powód do ścisłego porozumienia z sobą, aby stawić czoło wszelkim ewentualnościom. Myślę, że podobna mowa zdawałaby się gabinetowi londyńskiemu więcej niepokojącą dla utrzymania pokoju, aniżeli to lub owo ustępstwo rządu pruskiego na rzecz narodowego stronnictwa niemieckiego, a w takim razie, mielibyśmy bez wątpienia do słyszenia wyrzuty bardzo żywe z ust lorda Clarendona...

Tymczasem w Galicji są to przecież własni poddani, których rząd cesarsko-królewski usiłuje sobie pozyskać, ponieważ możemy zaręczyć śmiało, że nigdy żaden czyn, ani żadne urzędowe słowo nie odsoniło z naszej strony chęci schlebienia narodowości polskiej po za granicami Galicji...

Zdaje mi się więc, że nie można żadną miarą przyznać Rosji i Prusom prawa żalenia się z powodu ustępstw, jakie Austria uważa za rzecz potrzebną robić Polakom w Galicji. Zresztą, czy te obawy, które, jak nam mówią, powzięto w Berlinie i w Petersburgu, istnieją rzeczywiście? Wyznaję, że trudno mi w to wierzyć. Byłoby dla mnie rzeczą trudną przypuścić, aby sąsiedzi nasi mogli się cieszyć, widząc ważną prowincję Austrii w stanie niezadowolenia. Jeźli zaś znajdują niebezpieczeństwo dla siebie w tem, że ta prowincja będzie zadowolona, tego nie jest w stanie pojąć najwybujałsza wyobraźnia...

Jeźli oba te mocarstwa w charakterze mocarstw współdziałowych i opierając się na prawach nabytych z tego powodu mają pretensję zajmowania się sprawami Galicji, mogliśmy takim samym prawem domagać się z naszej strony prawa kontrolowania sposobu, w jaki Rosja rządzi swemi prowincjami polskimi...

Nie występujemy z podobnymi pretensjami, a jeźli przez uszanowanie dla niezależności każdego rządu w sprawach jego administracji wewnętrznej, zachowujemy powściągliwość w przedmiotach tej natury, sądzimy, że należałoby zachowywać i względem Austrii te same względy, skoro się stara zadowolić słuszne życzenia swych poddanych polskiej narodowości. Była epoka za rządów margrabiego Wielopolskiego, kiedy Rosja sprzyjała u siebie rozwojowi narodowości polskiej. Jakikolwiek były nasze uczucia w obec podobnego postępowania rządu rosyjskiego, nie

znajdowaliśmy powodu zajmowania się niem, ani staraliśmy się wejść w porozumienie z Prusami, aby się zasłonić przeciw niebezpieczeństwu, któreby stąd mogły wyniknąć. Gdy później w porozumieniu z rządami Anglii i Francji powołaliśmy się na brzmienie stypulacji traktatu z roku 1815, aby upomnieć się w Petersburgu w interesie Polaków, było położenie rzeczy zupełnie inne. Powstanie polskie stanowiło naówczas dla nas prawdziwe niebezpieczeństwo w szczególności i dla utrzymania spokoju ogólnego. Mocarstwa mogły się powoływać dla usprawiedliwienia swego postępowania nie tylko na brzmienie traktatu, lecz na nagłość potrzeby ugazzenia pożaru, który przybierał groźne rozmiary i zagrażał niebezpieczeństwem krajom sąsiednim.

Nie ma żadnej analogii między obecnym położeniem Galicji a stanem, w jakim się znajdowało naówczas Królestwo Polskie. Spokojność najzupełniejsza panuje w Galicji, a byłoby dziwactwem przypuszczać, że spokojność i zadowolenie pewnej prowincji, stanowi groźbę lub niebezpieczeństwo dla sąsiadów...

Zaprzeczyłbym więc stanowczo Prusom i Rosji prawa, aby sobie robiły przeciw nam broń z organizmu administracji, jaki nam się podobają zaprowadzić w Galicji, a który nie dotyczy w niczem interesu poddanych rosyjskich i pruskich. Nie wierzę nawet szczególnie w rzeczywistość obaw, które mocarstwa owe mają wyznawać. Przeciwnie, nie przeczę wcale, iż jestem zadowolony z obrania od czasu wstąpienia mego do ministerstwa systemu, który odpowiada poniekąd życzeniom Galicji. Działając w ten sposób, rozumiem, że postąpiłem sobie według wskazówek zdrowej polityki, a jestem przekonany, że każdy bezstronny mąż stanu oceni powody, które moją czynnością, w tym względzie kierowały...

„Pomiędzy różnymi narodowościami, z jakich się składa państwo austriacko-węgierskie, narodowość polska jest jedną z tych, których zupełne oddanie się interesom ogólnym i utrzymaniu państwa zyskałoby z wszelką pewnością. Rzeczywiście nie ma powodu szukać oparcia dla siebie poza granicami państwa, którego część stanowi. Nie mówiąc o doskonałym kontyngensie wojskowym, jaki Galicja dostarczała, zawsze w naszych wojnach, okazywali się reprezentanci jej w naszych zgromadzeniach politycznych zawsze troskliwymi w czuwaniu nad wielkością państwa. Oni to w delegacji rady państwa, w obec której jestem specjalnie powołany bronić polityki cesarskiej, popierali mnie najwierniej w swych mowach i głosowaniach. Utrwalić więc węzły, które ich łączą z istnieniem państwa austriacko-węgierskiego, zdawało mi się zawsze rzeczą ważną, a cel ten nie może być lepiej osiągnięty, jak przez nadanie im ustępstw, których się domagają w dziedzinie samorządu administracyjnego. W tym to sensie broniłem ich sprawy konsekwentnie w radzie cesarskiej, a częstokroć nastawałem na konieczność zszeregowania ich ścisłego około nowych instytucji cesarstwa. Że w tym celu należy im dać pewne prawa korzystne dla rozwoju ich narodowych uczuć, jest rzeczą niezaprzeczoną. Lecz prawa te są ograniczone obszarem ich prowincji, a dokładamy starannej troskliwości w czuwaniu nad nimi, aby tego zakresu przekraczać nie mogły. Przytoczę tego przykład.

„Ministerstwo hr. Potockiego przyjmuje w składzie rady ministrów, ministra umocowanego specjalnie do reprezentowania interesów Galicji, ponieważ minister ten powinien być, jak jego koleździ, odpowiedzialnym w obec rady państwa, to jest w obec reprezentacji ogólnej prowincji przedlitawskich, z wydziału, jaki bierze w kierownictwie polityki. Nie ma więc obawy, aby postawiony pod taką kontrolę minister ten mógł poświęcić interesu jeneralnego cesarstwa ubieganiu się za takim lub owakim celem partykularnym. W zamian oparł się rząd energicznie temu, aby w Galicji zaprowadzono administrację odpowiedzialną jedynie w obec sejmu tejże prowincji, ponieważ w tym przypadku możnaby rzeczywiście obawiać się, aby interesa specyficznie polskie nie wzięły pierwszeństwa nad ogólnymi interesami cesarstwa.

„Przykład ten dowodzi do jakiego stopnia jesteśmy uważni, by nie dostarczać słusznych powodów do żalu mocarstwom sąsiednim, a obdarzać polskich poddanych cesarza tylko prawami zaręczającymi im wszelką samodzielność administracyjną, która jednakże nie pozwala osobnego i bezpośredniego wpływu na postawę polityczną państwa.

„Potrzeba pokoju zewnętrznego i żądza utrzy-

mania go jest rozumiana u nas zbyt żywo, abyśmy chcieli się wystawiać na grę awantur. Rozważamy i nie przestaniemy rozważać z troskliwością środki mające się przedsiębrać we wnętrzu państwa w taki sposób, aby uniknąć wszelkiej przyczyny zatargu z naszymi sąsiadami. Jakkolwiek jednakże zdecydowani zachowywać pod tym względem wszelką ostrożność, winniśmy przecież zachować sobie zupełną swobodę zmodyfikowania naszych instytucji naszego systemu administracyjnego według wymagań naszego położenia.

„Nie możemy przypuścić, aby podobne zmiany usprawiedliwiały ze strony mocarstw obcych postawę nieufności...

„Sądzę, że rozbiegając kwestję w sposób, jak to uczyniłem, należy przyznać, że nie mamy sobie nic do wyrzucenia i że nie mogliśmy spowodować żadnego usprawiedliwionego podejrzenia... Zabieramy się zresztą w tej chwili dać dość wyraźny objaw naszej chęci utrzymania z Rosją stosunków przyjaznych.

„Cesarz, nasz pan dostojny, posyła do Warszawy swego kuzyna, arcyksięcia Albrechta, aby oświadczyć carowi rosyjskiemu wyraz swej życzliwości. Objaw ten nabierający wyższej wagi przez wysokie stanowisko arcyksięcia, przyczyni się, jak sobie tuszę, do uspokojenia obaw, jakieby było można powziąć co do stanu obecnego stosunków naszych z Rosją.

„Pragniemy, powtarzam, żyć w najlepszym porozumieniu z wszystkimi naszymi sprawami wewnętrznymi.

Otoż odprawa, jaką Beust dał swego czasu drogą pośrednią pretensjom obu sąsiednich mocarstw w przedmiocie ustępstw dla Galicji.

Przynosi ona mu równy zaszczyt, jak siedm lat poprzednio, kiedy jeszcze był ministrem saskim, odprawa jaką dał żądaniom gabinetu petersburskiego w sprawie chroniących się wskutek powstania z r. 1863 na terytorjum saskie wychodźców polskich.

KRONIKA.

„Słowo“ i „Nowy Prołom“ rzucają się na „demokratę“ Kurjera Lwowskiego, że bawi swoją publickę głosami prasy o zamachu Gniewosza na Płoszczańskiego. Ależ szanowni panowie, jakże nie bawić tem siebie i drugich, kiedy to całe „oskorbenie“ na Krakowskim, wyrubowane do znaczenia politycznej afery jest tak zabawne! W „Słowie“ pan Płoszczańskij prostuje fakt o tyle, że „szłapa“ (kapelus) został mu na głowie. Zresztą nie wiele on sobie robi z pisania „polskich gazet w rodzaju Kurjera i — Dila“. Nowy Prołom napada głównie na Dila, a oba moskolefilskie pisma usiłują „nanoszenie“ Płoszczańskiemu na plecy „oskorbenia“ przedstawić jako sprawę — polityczną.

„Oświata“. Pod tą nazwą zawiązało się w naszym mieście stowarzyszenie mające za cel udzielanie pomocy naukowej uczniom i uczennicom do szkół publicznych uczęszczających. Jednym z najważniejszych zadań tego młodego stowarzyszenia jest opłacanie czesnego za niezamożnych uczniów, wyrubowanego rozporządzeniem p. ministra Gautscha do wysokości nieproporcjonalnej do naszych warunków ekonomicznych.

Wsparcia te będą udzielane tylko dzieciom należącym do Towarzystwa. Członkiem zaś tego stowarzyszenia może zostać każdy opłacający 10 ct. miesięcznej wkładki.

Cel „Oświaty“ bez wątpienia bardzo piękny i wiele bardzo za nim przemawia, pozwolą jednak szanowni inicjatorowie tej myśli zwrócić swoją uwagę na to, że istnieje już od dawna u nas „Towarzystwo pomocy naukowej“ utrzymujące bursę i posiadające ten sam program.

Sądzimy przeto, że byłoby z pożytkiem większym dla sprawy, gdyby oba stowarzyszenia się połączyły i działalność swą rozszerzyły. Rozdrabniania się na towarzystwa i towarzystewka nie uważamy nigdy za korzystne i dlatego kilka słów z życzliwości dla młodego stowarzyszenia pozwoliliśmy sobie wypowiedzieć. Wczoraj popołudniu odbyło się walne zgromadzenie członków „Oświaty“ przy bardzo słabym uczestnictwie publiczności.

Przewodniczył zgromadzeniu p. Jan Żółkiewski. Po wynurzeniu rozmaitego rodzaju podziękowań przystąpiono do wyborów, które dały następujący rezultat: Prezesem został wybrany p. Baranowski Mieczysław c. k. inspektor szkoły okręgowej. Zastępcą p. dr. Wiktor Jan, lekarz i red. Wiad. lek. Sekretarzem p. Haraszkiewicz Mikołaj nauczyciel ludowy w seminarjum.

Wydziałowymi zostali wybrani pp. Batycki Jan, Fajara Julian, Kowalówka Walenty, Olpiński Filip,

Rawer Karol, Starkel Romuald, dr. Till Ernest, Tranda Edward, ks. dr. Walega Leon, Racker Zygmunt, Żółkiewski Jan, Haraszkiewicz Mikołaj.

Zastępcami pp. Bojarski Alfred, Keyha Edward, Niemiłowicz Leon, Neusser Władysław.

Do komisji skontrolującej weszli pp. Żółkiewski Jan, Bojarski Alfred, Tranda Edward.

Jako zastępcami zaś pp. Niemiłowicz Leon, Neusser Władysław.

Szkoła ślusarska w Świątnikach ma pozyskać kierownika w osobie p. Kazimierza Bruchnańskiego, asystenta lwowskiej politechniki. Wydział krajowy zaproponował p. Br. ministerstwu oświaty, które dostarczy mu środków do bliźszego zapoznania się z wzorowymi szkołami ślusarstwa w Austrii i zagranicą.

Polszczyźnie galicyjskiej zarzucić można bardzo wiele, na pochwałę jednak swoją musimy powiedzieć, iż w pismach naszych wszystkich, nawet codziennych, gdzie przy pospiechu gwałtownym język najpoprawniejszym być nie może, czystość języka jest przecież ściśle przestrzegana. Przeciwnie, w prasie warszawskiej pojawiają się bardzo często dziwolągi językowe, a co najgorsza, germanizmy rzecem nieusprawiedliwione. Tak np. spotykamy się w jednym z pism warszawskich z następującym zdaniem: „Jest to dopiero połowa potrzebnej według „zuszlugu“ sumy“ itd. Tak samo używają warszawczycy wyrazów „Bahnhof“, „gilzy“ itd.

Prócz germanizmów, którymi dziennikarstwo warszawskie krasi naszą mowę ojczystą, pojawiają się w tamtejszych pismach wyrazy, kowane najniefortuniej w świecie. „Letnik“ np. ma oznaczać człowieka, wyjeżdżającego na lato w celu użycia świeżego powietrza, „składnik“, osoba, utrzymująca coś na składzie, i tak dalej.

Sądzimy, że koleździ nasi warszawscy zwrócą bliźszą na to uwagę, jak sprawa czystości języka naszego na to zasługuje.

Czytelnia akademicka urzędująca jutro, dnia 3. maja wieczorem muzykalno-deklamacyjną na cześć 96-letniej rocznicy konstytucji 3. maja. Dnia 8. bm. odbędzie się za staraniem „Czytelnicy“ wieczorek muzykalno-deklamacyjny, z którego dochód przeznaczony jest na pomnik dla Kraszewskiego. Bilety do nabycia w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, w cukierniach Grossa i Bienieckiego i „Czytelnicy“ Rynek 1. 10.

Zacięta bójka. Wczoraj o godzinie trzy kwadrans na 10. pobił w głowę tak silnie Tomasz Trus kompanjona swego Jakóba Wolaszczaka, że tego ostatniego musiano odstawić do głównego szpitala.

Podrzucenie dziecka. Na ulicy Łamanej podrzucono dzisiaj nocy nieznaną sprawczyni dziecinniej płci męskiej, około jeden rok wieku licząc. Na razie oddano dziecie do głównego szpitala.

Dla cudzoziemców. P. Edm. Naganowski, sekretarz Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski w Lwowie, ogłosił odezwę, w której pragnąc skierować do Galicji przybywających turystów i sportsmanów angielskich do Galicji, zamierza wszelkimi siłami dążyć do tego, ażeby podróżujących Anglików, chcących nowych wrażeń i malowniczych krajobrazów, zachęcić do przejazdu po naszym kraju.

Wiadomo dostаточно, że kraj nasz pod innym względem ubogi, poszczycić się może prawdziwym bogactwem uroczych i ślicznych widoków natury (że tylko ko nawiasowo wspomniemy słynną w całym świecie Wieliczkę, Tatry, Pieniny itp.), o które nawet zagranicą nie łatwo,

Zbyteczną więc rzeczą dodawać, jak ważnym jest projekt p. Naganowskiego, skoro w ślad za przybywającym w turystów angielskich pójdzie także stopniowe podniesienie się dobrobytu naszego kraju. Wszak kraj nasz, jak Szwajcaria, Włochy, a w ostatnich latach także Szwecja i Norwegja, dobruł swój głównie zawdzięczając obcym turystom, którzy awiedzając je rokrocznie tysiącami, zostawiają tamtejszej ludności miliony. Co podobnego, choćby początkowo na małą skalę, można by snadnie stworzyć także w Galicji i tym sposobem niejednemu z mieszkańców przysporzyć piękne źródło dochodów.

Popierając więc najgoręcej tak piękną myśl p. Naganowskiego, która jeżeli wejdzie w życie, może przynieść dla naszego kraju bardzo znaczne korzyści, odzywamy się tą drogą do wszystkich ludzi chętnych i dobrej woli, ażeby czy to nadesłaniem materiału w książkach, rycinach i fotografiach, czy to radą, czy pomocą odpowiedniami wskazówkami itp. zechcieli przysłać pomoc p. Naganowskiemu do osiągnięcia zamierzonego celu.

Dla obznajomienia Anglików z naszym krajem zarówno przez ilustrowane artykuły w czasopiśmie angielskich, jak też przez wydanie przewodnika po Galicji w języku angielskim, potrzebuje p. Naganowski odnośnych materiałów, które będą stosownie użytkowane i na język angielski przełożone.

Potrzeba więc przede wszystkim o ile można do-

kładnych opisów różnych malowniczych stron Galicji i innych pożądaną informacją, niemniej dotyczących widoków, najlepiej najświetniejszych fotografii Tatr, zdrojowisk (Szczywnicy, Kryniej, Żegiestowa, Iwonicza itp.) Czarnohory we wschodniej Galicji i innych miejscowości.

Spodziewać się należy, że pp. fotografowie, Towarzystwo Tatrzańskie, zarządy zdrojowisk, lub wreszcie osoby prywatne, którym dobro kraju leży na sercu, nie odmówią w dobrze zrozumianym własnym interesie swej pomocy, lecz pośpieszą wedle sił i możliwości do urzeczywistnienia tyle ważnej dla kraju naszego sprawy.

Dla ułatwienia przesyłek do Londynu podjął się chętnie i bezinteresownie pośrednictwa pośrednictwa w tym względzie p. Henryk Müldner, administrator *Czasu* w Krakowie, który wszelkie nadchodzące na jego ręce widoki, fotografie, opisy, informacje itp. w miarę odbierania przesyłać będzie do Londynu. Wielce pożądanym jest jednak pośpiech w tym względzie.

Zmiana religii. Aleksander Roman Karacz, słuchacz medycyny uniwersytetu Jagiellońskiego, rodem z Żółkwi, urodzony w religii mojżeszowej, przyjął religię rzymsko-katolicką.

Wystawa krajowa w Krakowie. Na posiedzeniu komitetu ściślejszego dnia 29 kwietnia uchwalono przedłużyć termin zgłaszania do 1. czerwca. Również uchwalono przystąpić natychmiast do uporządkowania placu i wykonania robót ogrodniczych. Na ten cel przeznaczona została kwota 5000 gułdenów.

Na sezon kąpielowy w Karlsbadzie wyjechał ze Lwowa dr. *Kretowicz Walenty*, który już przedtem praktykował tam parę razy. Doskonale obznajomiony z warunkami kuracyjnymi Karlsbadu będzie on pożądanym doradcą i przyjacielem dla pacjentów, udających się z Polski do zdrojowisk czeskich.

Probostwo rz. kat. w Brodach obejmuje ksiądz Świstowski, dotychczasowy wikary u św. Anny we Lwowie, wzorowy kapłan i prawy obywatel.

† **Franciszek Chuderski** weteran z roku 1831, obywatel m. Stanisławowa, zmarł dnia 26 kwietnia. Pogrzeb odbył się dnia 28 kwietnia b. r.

Prezentę na parafę grecko-katolicką Pławie w dekanacie skałskim, otrzymał ksiądz Justyn Łuczakowski.

Ciemnota. Z Niemirowa, w powiecie braclawskim, guberni Podolskiej, piszą do *Kijewina* o następującym wydarzeniu: Nie wiadomo skąd rozeszła się pogłoska, że do pewnego bogatego włościanina przybyli na fotor odziani w ornaty Jezus Chrystus i apostołowie Piotr i Paweł. Chrystus rzekł do włościanina: „Karalem was, ludzie, chłodem, nierodzajem i boleściami, aby zniewolić do życia braterskiego, aby bogaci wspierali biednych; lecz nie słuchali mnie, i oto z Piotrem i Pawłem zstąpiłem na ziemię, ażeby zrównać ubogich z możnymi, a przeto ty, jako bogaty, powinienes obrócić swój pieniądz na użytek nędzarzy”. Po rozejściu się tej gadki, tam i sam zaczęli się powłóczyć jacyś przybysze nawołujący do wypełnienia słów bożych. Wiadomy jest fakt, iż od pewnej wdowy wydzili 1000 rubli.

Bursa Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie. Na rzecz tej instytucji złożyli dalej pp.: Wincenty Koźniewicz 2 złr., dr. Krosiński 2 złr., Michał Rechter 1 złr., Paweł Górski 1 złr., ks. Gwoździwski z Plotczy 1 złr., ks. Sienkiewicz z Wojniłowa 1 złr. 50 ct., ks. F. Turzański z Sasowa i ks. Baraniecki z Powitna, jako roczną wkładkę po 2 złr. Za wszystkie te datki składa zarząd bursy szanownym ofiarodawcom stokrotnie Bóg zapłać. Nowych członków wpisanie i wszystkie datki na rzecz bursy, nawet i najmniejsze, w gotówce, książkach, wiktuałach lub rzeczach, przyjmuje dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej za pośrednictwem zastępcy prezesa Antoniego Kaczkiewicza, dyrektora seminarjum naucz. żeńskiego we Lwowie, ul. Skarbowska 1. 39.

Rezultat wścigu. Jeszcze przed trzema tygodniami stanął między trzema sportsmenami w Warszawie zakład, mający dowodzić wytrzymałości konia i jeźdźcy w wścigu par force na długą, bo 10 mil wyznaczoną metę. Wścig ten w pierwszym oznaczonym terminie, z powodu choroby jednego z uczestników, nie nastąpił na niczem, i dopiero onegdaj doszedł do skutku. Trzej jeźdźcy na dany znak wyruszyli z miejsca od słupa wiorstowego za rogatką jerozolimską, na szosie radomskiej. Pierwszy p. K. oddalił się w galopie od towarzyszy na znaczną przestrzeń. W ślad za p. K. udał się p. S. wyciągniętym klusem, a ostatnim był p. M. Sprawdziło się orzeczenie biblijne, iż ostatni będzie pierwszym, a pierwsi ostatnimi. Przy mecie (za wiorstami) stanął pierwszy p. M. na ramaku wiorstowym wyglądającym, pomimo iż przetrzeźwił 74 wiorst przebieg w przeciągu sześciu godzin 11 minut. Zakład wynoszący 600 rs., po potrąceniu własnego udziału, wynoszący na czysto 400 rs., dostał się panu M.

„Król robotników”. W Wiedniu umarł adwokat dr. Antoni Willner, który wielką rolę odgrywał w roku 1848. Miał on nadzwyczajną popularność u robotników i zwany był „Arbeiterkönig”.

† **Robert Michot**, belgijski botanik, zmarł przed kilku dniami w Mons. Przed 15-tu laty odbywał on wycieczkę po górach Karpackich i wywiózł z nich bogate okazy miejscowej flory. Zbiory te znajdują się w muzeach bawarskich.

Układanie bukietów kwiatowych należało dotychczas do niewielu gałęzi przemysłu nieposiadających specjalnych machin. Obecnie jednak p. Meyard, ogrodnik mieszkający w Chalons wynalazł aparat, który wprawiany w ruch ręką, nadaje bukietowi żądany kształt, a nadto obwiją lodygi kwiatów cienkim drutem lub nicią. Opis „machiny bukietowej” oraz wyobrażająca ją rycina znajduje się w jednym z ostatnich zeszytów czasopisma paryskiego *la Nature*.

Zbiory. Jeden z uczonych warszawskich odbył temi dniami wycieczkę do gub. grodzieńskiej, gdzie poszukiwał archiwów domowych. Podróż ta przyniosła plon obfity, gdyż badacz nasz wynalazł wiele materiałów do dziejów XVIII. stulecia. Jeden rękopis dotyczy studjów, odbywanych u nas nad językami wschodnimi, do których, jak wiadomo, Stanisław Poniatowski szczególniejszy gust zaszczerpił.

Panna Helena v. Götzendorf Grabowska, młoda nowelista niemiecka, pochodząca ze Szlązka, wychowana w Księstwie Poznańskim, zdobywa coraz większe uznanie jako bardzo zdolna literatka. Prace jej literackie usnute są przeważnie na tle życia polskiego. *Illustrirte Zeitung* zamieściła niedawno portret panny Grabowskiej, przyznając jej pracom wielką wartość artystyczną.

Niezwykły wypadek kolejowy zdarzył się w Pałatynie w stanie Illinois. Dwa pociągi towarowe spotkały się na stacji, co ściągęło mnóstwo ciekawych. Naraz pękł znajdujący się w pobliżu rezerwoar wody, która polala się strumieniem między tłum. Szesć osób zostało zabitych, cztery poniosło niebezpieczne, a kilkadziesiąt złejsze obrażenia.

Najnowszą manią amerykańskich pań, jest zbieranie europejskich łyżek srebrnych. Podczas podróży po Europie, kupują one w każdym większym, lub mającym historyczne znaczenie mieście, jedną łyżkę, o ile można odmiennej od innych, formy i wielkości i dla odróżnienia, zaopatrują ją w rzeźbiony napis nazwiska miasta.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. W niedzielę po południu wznowiono „Kościuszkę pod Raclawicami”, dramat ludowy Anczyca, sztukę grywaną u nas zazwyczaj z werwą a przyjmowaną z zapalem. Z typów ludowych mazurskich bodaj czy nie najlepiej wypadł wczoraj Kuba pana Wysockiego; artysta ten poza rolami salonowemi rozwija uwagi godną świeżość w pojowaniu swego zadania. Pan Piasecki jako Abraham z Działoszyca, w roli specjalnej niegdys Fischera, grał bez śmiesznej przesady a jednak charakterystycznie. Pan Szobert jako komisarz Lenartowicz raził publiczność niedbałością stroju narodowego.

* **Operetka.** W sobotę pożegnał p. Florjański w „Baronie cygańskim” lwowską publiczność, w której oczach, że się tak wyrazimy, wyrobił się z nieśmiałości debiutanta na śpiewaka, mającego piękną przyszłość przed sobą. Życzymy sympatycznemu artyście powodzenia w Pradze, a mamy nadzieję, że powróci na naszą scenę bogatszy w doświadczenie. — Partję Homonaya objął p. Koncewicz i śpiewał dziarsko. Inne partje zanadto już oklepanego „Barona”, nie sąsługują na wyszczególnienie.

Wiadomości polityczne.

Lwów 1. maja. Minister Dunajewski w swej mowie budżetowej, nawiązując do projektu p. Hausnera, zaprowadzenia monopolu wódeczanego, powiedział: „Przez zaprowadzenie monopolu, zarobkowanie prywatne obywateli zostaje naruszone. Wprawdzie prąd czasu prze ku monopolom, co do mnie jednak wypowiedzieć muszę najgłębsze przekonanie, że to jest droga śliska i niebezpieczna, bo nie da się pogodzić z zasadami istniejącego obecnie społecznego porządku. Nie myślę rozszerzać się dalej na ten temat, ale nie mógłbym na swoją odpowiedzialność doprowadzić państwo do przygotowania gruntu dla socjalistycznego porządku społecznego i ciągle więcej ścieśniać zarobek prywatny”.

Wiedeń 30. kwietnia. Do *Tagblattu* donoszą z Moskwy: Pozycja Giersa jest stanowczo zachwia-

na. Wymieniają tu Ignatiewa, jako domniemanego następcę Giersa.

Kolonia 30. kwietnia. *Köln. Zeitung* zamieszcza wielce półurzędowy, jak się zdaje, artykuł, w którym pisze: Gdyby się miało sprawdzić, że Szuwałow będzie odwołany, i że Giers ustąpi, należałoby przypuścić, iż car postanowił oprzeć politykę rosyjską na nowych podstawach, nieprzyjaznych, a przynajmniej mniej przyjaznych dla Niemiec. Ostatnie wypadki w Petersburgu pozostawiły w Europie wrażenie, że siła odporna cara, skierowana przeciw dążnościom panslawistycznym, poczyna słabnąć na polu zagranicznej polityki. Należałoby się wówczas pogodzić z myślą, że trójcarskie przymierze po upływie swego czasu trwania, nie zostałoby już odnowione.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego”

Wiedeń 2 maja. Wczoraj w południe odbyła się dwugodzinna rada ministerjalna pod przewodnictwem Taaffego. Przedmiot narady niewiadomy.

Wenecja 2 maja. Przy nader licznych udziałach publiczności, w przytomności króla i królowej odbyło się wczoraj w południe odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela. Senator Ferroni wygłosił uroczystą mowę.

Ateny 2 maja. W Kanea (na Krecie) przyszło do krwawych zatargów między chrześcianami a muzułmanami, wskutek czego udali się tam reprezentanci wszystkich europejskich mocarstw.

Nadesłane.

Dr. Maciej Krobicki

otworzył kancelaryę adwokacką w Oświęcimie.

SWIADECTWO.

C. k. radcy dworu, profesora i dyrektora kliniki położniczej, Dr. Karola Braun pe Fernwald we Wiedniu.

„Przysłane mi do oceny wina lecznicze wyrobu p. Dra Mikolascha, aptekarza we Lwowie, tudzież napoje dla rekonwalescentów uznają za bardzo dobre, w skutek czego będę je przepisywał w odpowiednich wypadkach”.

Wiedeń 20. marca 1882. Dr. C. v. Braun m. p.

Skład powyż wymienionych Win leczniczych i napojów dla rekonwalescentów dla całej monarchji Austro-węgierskiej u **Wilhelma Maagera w Wiedniu Heumarkt 3.** Sprzedaż en detail w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie i we wszystkich aptekach znaczniejszych monarchji.

Wystrzegać się naśladowań i fałszerstw.

4⁰ i 4¹/₂⁰ listy zastawne
Towarzystwa kredytowego ziemskiego

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

Sokal i Lilien

535 dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

WYSTAWY i MUZEA.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dniu powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 centów.

MUZEM ZAKŁADU NAROD. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3szej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

MUZEM PRZEMYSŁOWE w ratuszu codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cent. w inne dni 20 cent., w niedzielę i święta wstęp wolny.

